

# A jednak się kręci... Powstaje "OT-N Mosorny Groń"

## A jednak się kręci... Powstaje "OT-N Mosorny Groń"

OT-N to Ośrodek Turystyczno-Narciarski, a Mosorny Groń to wzniesienie nad Zawoją należące do Pasma Polic. Pisałem o tym projekcie pełen obaw, potem umieściłem w "Na Szlaku" optymistyczną notatkę, że zawojscy radni odrzucili pomysł budowy ośrodka narciarskiego nad Zawoją. Tymczasem dowiaduję się, że Rada Gminy zmieniła zdanie. Stało się to tak szybko, że poprzednia pani redaktor pisma "Pod Diablakiem" nie była w stanie mnie o tym poinformować. Od lipca 2000 "PD" ma nowego szefa, ja zaś od lipca tego roku kontakt z panem Dariuszem Racułem. Po szybkiej wymianie elektronicznej korespondencji otrzymałem jesienny egzemplarz "Pod Diablakiem" nr 3/2000, a w nim już świeże wiadomości na temat Mosornego Gronia. W artykule "Kolej na kolej", będącym właściwie wywiadem Naczelnego z wójtem Zawoi, pomieszczono główne tezy i założenia Ośrodka.

\*\*\*

Trudno komentować wypowiedzi wójta Zawoi, bo pasują one raczej do innej epoki i ze współczesnym pojmowaniem zagospodarowania turystycznego wiele wspólnego nie mają. Właściwie sprawa jest beznadziejna. Żeby jednak wyjaśnić rzecz w miarę jasno przytoczę kilka zdań z wspomnianego wywiadu. Marek Listwan - wójt Zawoi: *"Doświadczenia krajów alpejskich oraz polskich miejscowości - Szczawnicy, Krynicy, Szczyrku i Zakopanego wykazały, że w miejscowościach górskich koleje linowe tworzą koniunkturę gospodarczą. Ośrodek Turystyczno-Narciarski >Mosorny Groń< uczyni z Zawoi zimowisko o randze europejskiej i na pewno uatrakcyjni letni sezon turystyczny. Będzie też elementem promującym Zawoję i region babiogórski, ściągając w zimie narciarzy, a w lecie turystów"*. Jak czytam we wstępie opisu Ośrodka "w lecie kolejka linowa ma ułatwić turystom pokonanie wysokości dla penetrowania masywów górskich?".

No cóż, wypada tylko westchnąć, bo na jakiegokolwiek tłumaczenie jest już za późno? prace ruszyły i wyrżnięto dwa pasy lasu. Zastanawia jednak naiwna wiara wójta, radnych i zawojskiej społeczności w cud. Powoływanie się na doświadczenia krajów alpejskich dowodzi tej naiwności. Otóż, nie można powoływać się na owe doświadczenia choćby z jednej przyczyny - Beskidy to nie Alpy i lokowanie ośrodków narciarskich na wysokości 700-1000 m.n.p.m. z nadzieją, że uczyni to z Zawoi ośrodek "o randze europejskiej" świadczy o braku wiedzy i wyobraźni. Powiedzmy wprost: nie ma ośrodków narciarskich o randze europejskiej z infrastrukturą narciarską na takiej wysokości. Takie ośrodki zlokalizowane są na wysokościach 1800-3000 m.n.p.m. A na co wskazują doświadczenia wymienionych przez wójta ośrodków krajowych? Krynica - kolej linowa wciąż deficytowa, straty w krajobrazie i przyrodzie masywu Jaworzyny nie do naprawienia, Zakopane - zapchane samochodami, zatrute spalinami, przeurbanizowane do granic wyobraźni, Szczyrk - kolejki do kolejki, szosa zapchana samochodami, ogólny bałagan. Broni się tylko Szczawnica, ale tam wielkość ośrodka jest dużo mniejsza niż w pozostałych miejscach.

Idee wyrażone przez wójta były realizowane w Alpach w latach 60. minionego stulecia, kiedy zupełnie nie liczone się z przyrodą gór, krajobrazem, walorami naturalnymi terenu. Skutkiem tego w

Austrii (na przykład) są fragmenty gór tak "przystrojone" infrastrukturą narciarską, że dla normalnej turystyki górskiej, wędrowki, wypoczynku w górskim krajobrazie straciły zupełnie znaczenie. Miejscowi ludzie nastawieni są wyłącznie na obsługę zjazdowego ruchu narciarskiego, a letnia turystyka piesza niemal na tych terenach zanikła. Trudno przecież za turystykę górską uważać wycieczki podwożone autokarami do możliwie najwyżej położonego parkingu i godzinny spacer do piwiarni nad górskim stawem. Niestety, ale taki model wykorzystania gór ukształtował się w wyniku tworzenia infrastruktury narciarskiej. Ale w Alpach to jeszcze jest do przyjęcia ze względu na rozległość i wysokość tych gór. Są całe masywy prawie nie przeobrażone i eksplorowane przez turystów, wspinaczy oraz narciarzy ("niewyciągowych"). Jednak jeśli chodzi o przyrównywanie jakiegokolwiek masywu beskidzkiego do alpejskiego, to naprawdę, nie chcę tego komentować, to nawet już nie jest śmieszne.

Jaki ma sens kolejka linowa dla "pokonania wysokości w celu penetrowania masywów górskich" w warunkach beskidzkich, gdzie na niemal każdą większą górę wychodzi się z dolin w 2 do 4 godzin? Dokąd pójda turyści wysiadłszy z kolejki na Mosornym? W Alpach ma to jakiś sens, kiedy turysta chce wejść na jakiś szczyt trzytysięczny, a ma mało czasu. Wtedy korzysta z kolejki, by oszczędzić trzy-cztery godziny mozolnego podchodzenia np. z 800 m.n.p.m na 2200 m.n.p.m. Wówczas jest szansa wejścia na szczyt i powrotu w dolinę o jednym dniu. Zatem dokąd pójda turyści z Mosornego? - na Halę Śmietanową (0.5 godz.), czy aż (!) do schroniska na Krupowej (2 godz.). Chyba chodzi o wczasowiczów bazujących w Zawoi, dla których pewnie pobuduje się system ścieżek spacerowych w okolicy wierzchołka. Czy na wspomnianą halę powiedzie teraz wybrukowany chodniczek? Tylko dla takiego modelu "zwiedzania gór" ma sens kolejka linowa, ale czy jest to model prawidłowy? Dla mieszkańców Zawoi zapewne tak. W końcu nie chodzi o to, co będą robić goście Zawoi, ważne by przyjechali, zamieszkali, żywili się, przynosili dochód. Rozumiem, że z tego żyją Zawojanie, jednak można kształtować ruch turystyczny w innym kierunku, podtrzymywać tradycyjną turystykę pieszą, z niej także można żyć.

Wiadomo, że Ośrodek został zaakceptowany przez Lasy Państwowe i Ministerstwo Ochrony Środowiska (lipiec 2000), poparcia udzielił Babiogórski Park Narodowy uważając, że Ośrodek odciąży masyw Babiej Góry. To ciekawe, bowiem na Babiej (po polskiej stronie) nie ma warunków dla masowego narciarstwa zjazdowego i takowe tam nie występuje. A może turyści chcący latem wejść na Babią nagle z tego zrezygnują i pojedą kolejką na Mosorny? Też nie, nie ma powodu, bo Babia Góra jest sama w sobie celem turystycznym. W jaki zatem sposób Mosorny ma odciążać rejon Babiej Góry? To zwyczajna "lipa", a raczej skutek porozumienia zawartego między Parkiem a podbabiogórskimi gminami. Jeszcze niedawna BPN chciał rozszerzyć swoje granice w kierunku Policy, na co nie zgadzali się okoliczni mieszkańcy. Teraz chcąc utrzymać poprawne, a nawet przyjazne stosunki zawarto z nimi porozumienie. Górale nie będą "wcinać się" w Park, a Park w zamian akceptuje inwestycje w bezpośrednim sąsiedztwie Babiej. Taka jak widać jest praktyka. Oficjalnie nazywa się to "Umowa o współpracy między Stowarzyszeniem Gmin Babiogórskich a Babiogórskim Parkiem Narodowym" (szczegóły: "Pod Diablakiem" nr 1/2001). Inwestycja zgodna jest ze "Strategią rozwoju turystyki w gminie Zawoja" autorstwa Instytutu Turystyki w Krakowie. Wykonano odpowiednie ekspertyzy dotyczące oddziaływania Ośrodka na środowisko i skutków inwestycji. Jak należy się domyślać opracowania te są korzystne dla projektu. Są zatem wszystkie niezbędne "papiery" i prace ruszyły. Wycięto już las pod trasę kolejki i trasę narciarską.

\*\*\*

Miejscowi uważają inwestycję za lek na bezrobocie. Ktoś będzie przecież obsługiwał obie stacje kolejki linowej, parking, serwis sprzętu narciarskiego, sklepy ze sprzętem sportowym, gastronomię, parkingi, instalacje do sztucznego zaśnieżania tras, ratraki itp., itd. To wszystko prawda, ale częściowo. Cały ten narciarski interes będzie się kręcił w tzw. sezonie narciarskim, zdaniem wójta

Zawoi od 15 listopada do końca kwietnia. A przecież tak naprawdę to w naszym kraju na narty jeździ się w okresie świąteczno-noworocznym, w czas ferii zimowych (luty) i w weekendy. Łącznie daje to jakieś 70-80 dni w roku licząc razem z kwietniem. I po to warto niszczyć las, górski krajobraz, stwarzać warunki do trucia doliny spalinami z setek lub nawet tysięcy samochodów (tzw. pojemność narciarska Ośrodka to 1500 narciarzy jednocześnie). Jaka będzie wartość tego terenu latem? Dla turystyki górskiej żadna, dla czynnej rekreacji niewielka, dla wypoczynku - wątpliwa. Chyba, że te pojęcia znaczą dziś zupełnie coś innego niż jeszcze niedawno. Pewnie tak jest, skoro wszystko jest zgodne z naukowym opracowaniem Instytutu Turystyki. Tylko po jakimś czasie parkingi obrosną szpetnymi budkami z zapiekankami i ciupagami, a wokół urosną sterty śmieci. Tak jest dziś w tzw. ośrodkach narciarskich w Polsce, nie ma powodu by w przyszłości było inaczej. Proszę zauważyć, że wszędzie tam (w polskich górach), gdzie zainstalowano jakieś elementy małej architektury, zrobiono alejki, schody, postawiono kosze na śmieci, teren został w krótkim czasie zaśmiecony i zdewastowany. Pod tym względem nic się nie zmienia na lepsze, a raczej jest coraz gorzej - jesteśmy w Polsce, a nie w Austrii. A może do Zawoi zjadą nagle jacyś inni ludzie - kulturalni, nieśmiejący, tacy co nie wyrzucają "petów" z samochodowych popielniczek wprost na jezdnię i opakowań po "chipsach" na ścieżkę?

\*\*\*

Ośrodek ma przynieść Zawoi europejską sławę, a mieszkańcom dobrobyt. To pierwsze byłoby możliwe, gdyby promować Zawoję i okolice jako czystą, choć może niebogatą góralską wieś otoczoną wspaniałymi, choć niewysokimi górami. Wtedy spragnieni spokoju i wypoczynku Europejczycy przyjeżdżaliby może nie tłumnie, ale w rozsądnej liczbie, zostawiając miejscowym uczciwie zarobione pieniądze. Może poprawiłaby się sytuacja ekonomiczna mieszkańców Zawoi? Ale Europejczycy nie przyjadą. Pojadą do Włoch i Austrii, gdzie można jeździć cały rok na lodowcach, mieszkać w porządnym pensjonatach, posłuchać tyrolskiej kapeli. Po co jechać do Zawoi, gdzie zima kapryśna, a w restauracji słyszeć "disco polo", w najlepszym razie tzw. "folko polo"? To nie jest złośliwość - to prawda. Aha, nie da się zastąpić prawdziwego śniegu sztucznym z armatek, to tylko atrapa śniegu nadająca się do jazdy na nartach. Szkoda, że niemal wszyscy o tym zapomnieli.

I jeszcze jedno na koniec. Na pewno zarobią na całej imprezie wykonawcy ekspertyz, opracowań, analiz, projektów i operatorzy pił oraz spychaczy. Kilkadziesiąt osób będzie miało pracę. Ale bezpowrotnie zniknie znany nam widok zalesionych zboczy nad Zawoją, zaś dolinę zasnuje samochodowy smog, a spacerowe ścieżki "ozdobią" śmieci. Tylko kogo to obchodzi? A turyści górscy? - pojadą do Rumunii, Słowenii, na Ukrainę, tam gdzie góry po horyzont, ale nie do Zawoi.

\*\*\*

Parametry ośrodka na Mosornym Groniu: kolej linowa krzeselkowa - z czterema krzeselkami, zdolność przewozowa 2400 os/godz., maksymalna ilość przewozów narciarskich 20 000, długość kolei po terenie 1300 m., różnica wysokości 335 m., stacja dolna na Policznem (wys. 711m.n.p.m) z obiektem usługowo-administracyjno-socjalnym i parkingiem, stacja górna obok wierzchołka góry Mosorny Groń (1046 m.npm) wraz z obiektem usługowo-socjalnym. Trasa narciarska - długość 1350 m., szerokość 50 m., powierzchnia 6,75 ha, ogólna powierzchnia terenu narciarskiego 14 ha, pojemność narciarska terenu ok. 1500 osób. Infrastruktura techniczna - zbiornik wodny na potoku Jaworzyna (o funkcji retencyjnej, przeciwpożarowej i rekreacyjnej) dla zasilania systemu sztucznego zaśnieżania tras narciarskich, ujęcie wody, rurociąg, pompownia, sztuczne oświetlenie, min. 4 armatki śnieżne, ratraki. Pozostałe obiekty - parkingi zaporowe, wypożyczalnie sprzętu, biuro przewodnickie, dyżurka GOPR, obiekty gastronomiczne.

**Juliusz Wysłouch**